

# Sędzia Włodzimierz Wróbel: Najlepszym sposobem na kręgosłup bywa wstyd

WYWIAD

[https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,27185454,sedzia-wlodzimierz-wrobel-najlepszym-sposobem-na-kregoslup.html?fbclid=IwAR3-Ldnmp-qAIXk6g\\_jVEAQjYPzkRR4dOPMaJZhg2KROQmMkPOBDG4FF790](https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,27185454,sedzia-wlodzimierz-wrobel-najlepszym-sposobem-na-kregoslup.html?fbclid=IwAR3-Ldnmp-qAIXk6g_jVEAQjYPzkRR4dOPMaJZhg2KROQmMkPOBDG4FF790)

**Donata Subbotko**

**11 czerwca 2021 | 16:20**



Profesor Włodzimierz Wróbel, sędzia Sądu Najwyższego  
(Fot. Jakub Włodek / Agencja Gazeta)

**Nie powinniśmy funkcjonować w Europie jako kraj, którego sytuacja prawna stała się przedmiotem takich analiz jak ustrój w Ruandzie - mówi prof. Włodzimierz Wróbel, sędzia Sądu Najwyższego.**

**Donata Subbotko:**

**Prokuratura Generalna Zbigniewa Ziobry chciała uchylić panu immunitet. Izba Dyscyplinarna odmówiła. Gratulować?**

**Prof. Włodzimierz Wróbel:**

Odbyła się dziwaczna procedura przed dziwnym organem stworzonym dla jakichś celów politycznych, więc jak tu się cieszyć sukcesem? I to nie koniec. Jeszcze w trakcie tej procedury prokurator generalny, publicznie przesądzając jej wynik, wypowiadał się na mój temat...

**Mówił, że jest pan "wplywowym sędzią Sądu Najwyższego", który "zasłania się paniami z sekretariatu", ale "wszyscy wobec prawa są równi, nawet sędziowie".**

– Prokuratura Generalna odgrywa swoją rolę w tym teatrze, tak jak ci, którzy zasiadają w Izbie Dyscyplinarnej. Kto im pisze scenariusze, nie mam ochoty wnikać. Summa summarum: prokuratura postawiła mi zarzut i powinien on być rozpoznany przez sąd, ale przez sąd nie został rozpoznany.

**Przecież Izba Dyscyplinarna odrzuciła wniosek. Żle?**

– Podobnie jak w przypadku sędzi Beaty Morawiec nastąpił zwrot akcji i zarzuty okazały się niezasadne. Nie zmienia to faktu, że mamy dzisiaj w Polsce dwa systemy prawne. Jeden uznawany przez władzę polityczną, drugi – przez sądy. Instytucje skażone polityką, takie jak Izba Dyscyplinarna i parę innych, coś udają. Podwójne państwo.

## **Jak się pan odnajduje w tym podwójnym państwie?**

– Fatalnie, bo jako prawnik jestem przywiązany do idei, że prawo nie jest fikcją. Kiedyś wprawdzie chciałem iść do szkoły teatralnej, no ale prawdziwy teatr też jest naprawdę, bo jeśli jest tylko czymś udawanym, to jest kiczem.

## **Państwo, które nam urządzone, jest kiczem?**

– Tak, to kicz, bo jego instytucjonalni aktorzy udają.

## **Co udają?**

– W tym aspekcie udają państwo prawa. Nie wprowadzają pokoju publicznego, nie regulują rzeczy między ludźmi. Wręcz przeciwnie: wprowadzają niepokój, nieład i nieporządek.

## **Jakie prawo obowiązuje w udawanym państwie prawa?**

– Podwójność prawa oznacza, że prawo wyklucza. A powinno być czymś wspólnym. Inaczej nie ma sensu.

## **Bo podwójność to nierówność? Inne prawo dla władzy i uprzywilejowanych, inne dla obywateli?**

– Mamy standardy różnie stosowane do różnych grup społecznych. Ktoś idzie do sądu, dostaje wyrok, ale nie wie, czy władza administracyjna ten wyrok wykona, bo władza mu powie: nas ten wyrok nie interesuje. Albo na odwrót. Ktoś dostanie polecenie administracyjne, a potem sąd mu powie: to było bezprawne. Myślę np. o urzędnikach, którzy organizowali "wybory kopertowe". To wszystko było bezprawne, ale co ten bidny urzędnik miał zrobić. To państwo uwiera wszystkich.

## **Ale komuś służy.**

– W mętnej wodzie można różne ryby łowić.

## **A sprawiedliwość? Jest dzisiaj w Polsce?**

– Jeśli nie ma prawa, to nie może być sprawiedliwości. Bo idea sprawiedliwości jest zakorzeniona w idei równości – wszyscy powinni być równo traktowani. Skoro władza polityczna uważa, że prawo jej nie dotyczy, to mamy zakłóconą funkcję sprawiedliwości.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Nie tyle chcą poexitu, ile chcą władzy**

### **Państwo podwójne, Doppelstaat, w literaturze odnosiło się do III Rzeszy.**

– Nie lubię analogii historycznych, łatwo przez nie zagubić istotę problemu. Tego, z czym musimy teraz sobie radzić, do tej pory nie było. Nigdy nie było świata o takiej technologii, w którym tak się sprawowało władzę, w którym tak funkcjonowało prawo.

Dzisiejszy Doppelstaat, system schizofrenii prawnej, to zaprzeczenie idei prawa. Prawo ma coś regulować, a dwa systemy prawne w jednym państwie oznaczają chaos. To zniecierpliwienie widać także u zwolenników nowych instytucji: dlaczego inni nie uznają tego, co oni ogłaszają? Jakie to komiczne, kiedy ci, którzy przed chwilą byli oskarżani o łamanie konstytucji, zaczynają jej bronić przed instytucjami europejskimi. Ale dla systemu prawa to dramat. Weźmy kredyty frankowe. Orzeczenie Sądu Najwyższego w tej kwestii wyda skład, w którym mają być sędziowie o kwestionowanej legitymacji. Cokolwiek orzekną, zawsze jakaś grupa to podważy i będzie miała argumenty. Za granicą zostanie podniesiony argument, że orzekał organ, który nie był sądem.

Zostaliśmy pozbawieni instrumentu rozstrzygania sporów społecznych. I co teraz zrobić?

### **Co?**

– Nie wiem. Umówić się na coś między sobą?

### **My się możemy umówić, ale oni z nami nie.**

– No właśnie. Chodzi o to, by się wszyscy umówili. W końcu ludzie rozumieją, że tak się nie da funkcjonować.

### **W systemie, gdzie nad prawem jest tzw. dobro narodu? Czyli w anarchii?**

– Tak. Bo to mit, że da się rozstrzygać sprawy poza prawem, wbrew prawu. Przez te 30 lat po 1989 r. nie zdołaliśmy zakorzenić przekonania, że prawo ma znaczenie, że instytucje prawa należy chronić. W latach 90. każdy robił, co mógł, żeby się bogacić, ale zapomniano o edukacji, wykształceniu norm kulturowych, przekonania, że własne państwo trzeba budować, bo inaczej to się zawali. I się zawaliło.

Słowa, że nad prawem jest dobro narodu, znaczą tyle, że prawo, prawnicy, biurokracja, normy tylko przeszkadzają. Teraz mają powstawać bez pozwolenia domki 70-metrowe – złem największym jest to, że się coś reguluje, więc "wyzwoliciele" ogłaszają: nie będzie pozwoleń na budowę. Nie wierzymy w wartość prawa.

### **Może ta władza i Polacy nie chcą już kultury prawa, która jest podstawą cywilizacji zachodniej?**

– Terminologia używana przez polityków to pojęcia ze starego świata. Kiedy zmieniany jest kodeks karny, to pojawiają się pomysły z kodeksu gomułkowskiego. Nie ma w tym nowych idei, politycy tylko chcą, aby te instytucje,

które są, były "ich". W tym tkwi podstawowy błąd, bo jak będą "ich", to nie będą wspólne, a jak nie będą wspólne, to nie będą miały legitymacji. Każda zmiana władzy wysadzi je w powietrze i zmiecie. Żeby społeczeństwo funkcjonowało, musi mieć instytucje, które trwają, są wspólne dla wszystkich, a nie tylko dla jednej grupy politycznej.

**Z tym kodeksem karnym ma pan na myśli zmiany z antykrzysowej "tarczy 4.0", gdzie przy okazji hurtowo dołożono zaostrenie kar?**

– Kopiując rozwiązania z 1969 r.



Profesor Włodzimierz Wróbel, sędzia Sądu Najwyższego

Fot. Jakub Włodek / Agencja Gazeta

**Co najbardziej razi w dzisiejszym prawie karnym?**

– Surowość kar to konik populistów, bo tu można wzniecić najwięcej emocji. Są tam rzeczy, które powiększą koszty społeczne, ale nie to jest tam najgorsze. Najgorsze, że dzisiaj

w prawie karnym mamy bardzo wzmocnioną pozycję prokuratury, przesuwanie kompetencji sędziowskich na prokuratora. To on zaczyna decydować, jak wygląda proces – a prokuraturą kierują politycy. Nowe instrumenty prawne zawężają kompetencje sędziego, prokurator może mu coraz więcej narzucić. Prawo karne to delikatna materia, czasem decydowanie o wieloletnich karach w sprawach wątpliwych dowodowo, przy ogromnych emocjach społecznych. Sędzia powinien więc być chroniony przed wszelkimi naciskami.

### **W czym się przejawia to, że prokurator jest teraz ważniejszy od sędziego?**

– Prościutki przykład: [sprawa sędziego Tulei](#). Nagle to nie sąd będzie decydował, o czym ze sprawy, którą sądzi, można powiedzieć ludziom, tylko prokurator. To on ma decydować, że sądowi o pewnych sprawach nie wolno się wypowiadać.

### **Instytut Wymiaru Sprawiedliwości przy Ministerstwie Sprawiedliwości badał niedawno, czy Polacy chcą kary chłosty, obozów pracy i kary śmierci. Po co zadawać takie pytania?**

– Rozhuśtanie emocji wokół karania powoduje większą represyjność w poglądach społecznych. Jeśli się głośno i często opowiada o drastycznych sprawach i ludzie mają taki obraz życia społecznego, że nic, tylko dzieci zabijają w tym kraju – to powstaje dążenie do zaostrzenia kar. Jestem ciekaw, jak takie badanie by wyszło, gdyby je przeprowadzono zaraz po wybuchu sprawy błędnego skazania pana Tomasza Komendy.

**No ale samo badanie, czy tworzyć obozy pracy, jest z innego świata.**

– I to prymitywne. Bo jeśli ktoś chce zaostrić prawo karne, a ma taką władzę polityczną, że nic go nie obchodzi, to i tak je zaostri.

**Zbigniew Ziobro mówi, że ma jeszcze dziesięć ustaw "reformy" sądownictwa, które wywołają "wściekłość i ryk UE".**

– Może chodzić o weryfikację sędziów. Czyli totalną wymianę kadr, tak żeby wszystkich nagle wyrzucić z sądownictwa, a tych, którzy jednak zechcą pracować, poddać procesowi weryfikacji.

**Na razie Ziobro i jego ekipa karzą i nagradzają sędziów, przesuwanąc ich dowolnie z miejsca na miejsce. Rzecznik Trybunału Sprawiedliwości UE już się wypowiedział – to niezgodne z prawem europejskim.**

– Model przesuwania ludzi z sądu do sądu powinien być transparentny i oparty na jasnych kryteriach, nie może zależeć od polityka ani – jak powiedział rzecznik TSUE – od strony postępowania, czyli od prokuratora. Dla mnie niedopuszczalne są też delegacje do urzędów państwowych, w szczególności do Ministerstwa Sprawiedliwości. Przedziwnie dzisiaj te awanse wyglądają, co gorsza, każdego sędziego można odwołać. W każdej chwili prokurator, czyli strona postępowania, może powiedzieć: do domu. Idealny środek nacisku. Kolejne instrumenty zwiększenia nacisku, np. postępowania dyscyplinarne, będą zmierzały do usunięcia z zawodu.



**Jarosław Kaczyński obiecywał, że Polska będzie jak Turcja. Tam sędziowie siedzą długie lata. Liczy się pan z tym?**

– Populizm potrafi być brutalny – jak w Turcji. Nie sądzę, żeby u nas do tego doszło. Dzisiaj Turcja to mit odbudowy imperium. Miała świetną gospodarkę, a ma ogromną inflację. Kryzys nie odbiera jednak władzy popularności. W populizmie kryzys ekonomiczny niekoniecznie prowadzi do utraty władzy, emocje można tworzyć na różne sposoby, przekonanie, że jak nie starczy pieniędzy, to władza się skończy, nie zawsze się sprawdza.

Turcja jest mi bliska. Na początku wieku byłem stypendystą niemieckiej Fundacji Humboldta – to dzisiaj podejrzana rzecz, ale dzielę ten los z większością karnistów. Przyjeżdżali tam naukowcy tureccy, bo u nich dokonywano przemian prawnych, społecznych, były próby dostania się do UE itd. Nowy turecki kodeks karny był w pewnym zakresie wzorowany na polskim: chodziło o przestępstwa gospodarcze – dlatego zapraszano mnie na różne konferencje. Uwielbiam chodzić po zakątkach Stambułu, przedmieściach, wchodzić w dzielnice zamieszkane kiedyś przez Greków, których już nie ma. Jestem zakochany w Orhanie Pamuku. Wielość tych kultur Stambułu, tak jak Bosfor, nad którym leży, otwiera nam szeroką przestrzeń. W Japonii jest się turystą, a w Stambule nie. Odnajduje się własne tropy, Bizancjum, Rzym, Grecję, Osmanów – to część naszej kultury.

Mnie fascynował ich optymizm przy reformowaniu tego świata przy równoczesnym niedocenianiu korzeni kultury. W oderwaniu od swojej tradycji, także religijnej, budowali państwo świeckie. Jak się okazało, nie da się iść na skróty. Dało to tragiczne skutki, bo populizm turecki nawiązuje (szczerze

czy nie) do korzeni religijnych i tradycji negowanych przez elity pracę do przodu. To nam pozwala wyostrzyć spojrzenie na to, co się u nas dzieje. Mechanizmy populistycznej władzy są podobne. Na szczęście jesteśmy członkami Unii. Trybunał Sprawiedliwości UE i Europejski Trybunał Praw Człowieka to są nasze sądy, a nie jakieś zagraniczne.

**Tylko czy Trybunał Praw Człowieka może realnie na coś u nas wpłynąć? Na rozstrzygnięcie czeka tam z 27 polskich spraw.**

– Strasburski Trybunał nie ma bezpośredniego przełożenia na funkcjonowanie państwa. Zapadają tam wyroki także w sprawie Rosji czy Turcji, ale nie poprawia to sytuacji prawników czy dziennikarzy w tych krajach. Jediną sankcją jest przyznanie zadośćuczynienia czy odszkodowania. Nie są to kwoty dolegliwe dla rządów autorytarnych. Spora część polskich spraw, które tam się toczą, jest załatwiana bez wyroku, w trybie polubownym – i w Polsce w sensie prawnym nic się nie zmienia. Po prostu państwo polskie płaci za utrzymywanie stanu bezprawia.

**Z kolei Trybunał Sprawiedliwości UE co chwila orzeka, że działania tej władzy są niezgodne z prawem. Może też nakładać duże kary. Ale chyba nie po to otworzyliśmy dyskusję o polestacji, żeby im płacić?**

– Nierespektowanie wyroku naszego wspólnego sądu – bo jest to sąd także polski, jest tam też polski sędzia – osłabia nasz związek z Unią. Jeśli chcemy w niej być, musimy uznać za własne tamte instytucje. Nie dopuszczam myśli, że władza w Polsce – nawet autorytarna – zakłada opuszczenie UE. Nie powinniśmy funkcjonować w Europie jako kraj, któremu trzeba współczuć i którego sytuacja prawna stała się przedmiotem takich analiz jak ustrój w Rwandzie. Oczywiście

niektórzy uważają, że żadne nieszczęście nas nie spotka, jeśli wyjdziemy z Unii, bo przecież mamy husarię... Taka naiwność kosztowała nas wiele w historii.

**Jednak Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej będzie orzekał o zgodności z konstytucją wyroków TSUE, czyli może nas wyprowadzić z Unii.**

– Od strony prawnej decyzja jest oczywista i już została wydana. W 2005 r. Trybunał powiedział, co nastąpi, jeśli uznamy, że fragment traktatu o przystąpieniu do UE jest sprzeczny z konstytucją – albo zmienia się konstytucję, albo wypowiada się traktat. Nie ma trzeciej drogi.

**PiS mówi otwarcie, że Unia jest niepraworządna. Czyli wypowiadamy?**

– Na własny użytek myślę, że politycy nie tyle chcą polexitu, ile chcą władzy. Chociaż boję się takiego rozhuśtania nastrojów, że potem popłyną z prądem, który napędzili.

**Państwo mafijne – sąd pozwolił tak ich nazywać – samo się nie nawróci na praworządność.**

– Sugeruje pani, że przy takim autorytaryzmie musimy wyjść z Unii... Ale ja ciągle liczę na to, że przynajmniej część osób sprawujących władzę w końcu zda sobie sprawę, że dalej takiego teatru nie można prowadzić.

Człowiek rozgląda się po świecie i widzi, jakie stoją przed nami zagrożenia. Już nie mówię o klimacie, ale o polityce międzynarodowej, o Chinach, o tym, jak młodych ludzi kształtują technologie, kim będą, bo na pewno innymi ludźmi niż my. Żeby radzić sobie z tymi wyzwaniem, musimy być wspólnotą, mieć sensowne państwo, a my się zastanawiamy, czy SN to jest jeden sąd, czy pięć.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Znaleźli Wróbla, który jeździł do Moskwy**

**Skoro są podwójne realia, to za co Ziobro chce odebrać panu immunitet formalnie, a za co naprawdę?**

– Sprawa była już wyjaśniana przez organy Sądu Najwyższego, także prezesa Izby Karnej SN. Brałem udział w wydaniu wyroku, który tymczasowo uchylał wyrok skazanemu za wypadek komunikacyjny. Przebywał on wtedy w zakładzie karnym, więc powinien był wyjść i czekać na zakończenie swojego procesu. Niestety, wyrok, który wydaliśmy, został wykonany dopiero po miesiącu. Nigdy nie powinno się tak wydarzyć.

**Błąd popełnił ktoś z administracji SN, kto zbyt późno powiadomił zakład karny.**

– Wywiad prasowy nie jest dla mnie właściwym miejscem obrony przed zarzutem postawionym przez prokuratora. Chętnie bym się bronił na sali sądowej, ale na razie nie ma na to szans. Szerszy kontekst przedstawiono już m.in. w uchwale trzech izb SN – mamy do czynienia z falą działań władzy politycznej przeciwko sędziom. Moja sprawa jest tu może najmniej istotna, ale dopiero co zakończono postępowanie przeciwko pani sędzi Morawiec, w dalszym ciągu toczą się postępowania przeciw sędziom Tulei, Juszcyszynowi oraz wiele innych, które nawet nie docierają do opinii publicznej. Postępowania dyscyplinarne wszczyna się sędziom za zadawanie pytań prejudycjalnych. To ma charakter nękania.

**A pana nękają za to, że podczas Zgromadzenia Ogólnego SN dostał pan najwięcej głosów na stanowisko pierwszego prezesa SN i pan powinien nim zostać, a nie Małgorzata Manowska, czy za to, że wygłaszał pan**

## **uzasadnienie uchwały trzech izb SN stanowiącej, że sędziowie wybrani przez nową KRS nie mają prawa orzekać?**

– Procedura wyboru kandydatów na pierwszego prezesa SN wtedy się nie zakończyła. Zabrakło najistotniejszego elementu. Mianowicie sędziowie zostali pozbawieni możliwości wyrażenia stanowiska jako całe Zgromadzenie Ogólne, bo zablokowano uchwałę o przedstawieniu prezydentowi tych kandydatów. Dokumentację zabrał przewodniczący Zgromadzenia.

## **Ale decyzją prezydenta na czele SN stanęła Małgorzata Manowska, współpracownica Ziobry.**

– Jasne, prezydent ponosi odpowiedzialność za działania w sytuacji, gdy procedura przewidziana w konstytucji się nie zakończyła.

Ale władzy chyba nie chodzi o mnie. Kiedy były wybory na kandydatów na prezesa SN, poseł Czarnek powiedział, że teraz można zdobyć ten ostatni bastion, to zło. Czyli podporządkować sobie SN. Nie do końca się udało, więc nadal trwają próby dyskredytacji sędziów, zniechęcania ich, żeby nie orzekali w sposób niezawisły, tylko wygodnie dla władzy.

## **Spotkały pana wcześniej groźby, próby nacisku?**

– Dwa lata temu dostałem dokument sygnowany nazwiskiem osoby będącej teraz w Izbie Dyscyplinarnej. W tym piśmie zażądano od prezes Małgorzaty Gersdorf, żeby pociągnięto mnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej za mój artykuł dla "Palestry" o tym, że Izba Dyscyplinarna to sąd wyjątkowy, niedopuszczalny w czasie pokoju.

## **Najwyżej w czasie wojny. W innej sytuacji konstytucja takiego sądu nie przewiduje.**

– Jeszcze jedna komiczna rzecz zdarzyła się w trakcie tych wyborów na prezesa SN. Współpracownicy pokazali mi na Twitterze, że jeden z posłów partii rządzącej znalazł jakiegoś Wróbla, który jeździł kiedyś na kursy do Moskwy i był sekretarzem partii komunistycznej. Nikomu nie chciało się spojrzeć na datę urodzenia. Jak wysoki musi być poziom napięcia, skoro osoba zaufania publicznego, poseł, decyduje się na taki hejt. Funkcjonowałem na TT jako zły Wróbel, współpracownik komunistów.

## **Pan nawet nie wstąpił do PZPR.**

– W trakcie egzaminu na aplikacji sędziowskiej członek komisji zapytał, dlaczego jeszcze nie jestem w partii, ale było to chyba roku Pańskiego 1988, końcówka systemu, i odmowa nie wymagała już wielkiej odwagi. Pod koniec naszego studiowania wykładowca spytał, czy ktoś z obecnych – 200 osób było na roku – należy do ZSMP. Wstał jeden chłopak. I cośmy sobie wtedy pomyśleli o przynależności do reżimowej organizacji, tośmy pomyśleli, ale druga myśl była taka, że w sumie to odważny facet, skoro wstał. Uczyli nas jeszcze ekonomii socjalizmu, ale było z tego wiele śmiechu. Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego był wolny w myśleniu.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Prezydent Duda był moim studentem**

### **Różni ludzie potem z tego uniwersytetu wychodzili, np. prezydent Duda czy minister Ziobro.**

– Moim mistrzem jest prof. Andrzej Zoll, jego seminaria w latach 80. to była nauka prawa, a nie tylko techniki prawa.

Są prawnicy, którzy mają podejście techniczne, wiedzą, jak wygrać proces czy napisać umowę, traktują zawód tak jak inżynierowie. Ale głębszy poziom to zakorzenienie w sobie zasad, wartości. Lekarze uczą się, jak operować, ale muszą mieć również potężny kodeks etyczny, bo bez tego nie zdołają rozstrzygać dylematów, wobec których będą stawać. Dobrze, jeśli w młodym wieku spotka się człowieka, który wierzy w te wartości i potrafi spowodować, żeby inni uwierzyli. W moim życiu taką osobą jest prof. Zoll. Uczył, że trzeba wprowadzić ideę państwa prawnego, trójpodział władzy i chronić godność ludzką, a polityka musi być kontrolowana przez prawo. Kodeks moralny.

### **Trzeba mieć kręgosłup.**

– Nie znam się na kręgosłupach, ale jestem z Nowej Huty, każdy, kto jest stamtąd, ma u mnie plusy. Specyficzna dzielnica Krakowa, kiedyś dużo przemocy, ale równocześnie przeniesienie, pewnie ze środowisk wiejskich, poczucia odpowiedzialności za innych – jak ktoś czegoś potrzebował, to ludzie się schodzili i pomagali. Poczucie egalitaryzmu mam w sobie. Na studiach uświadomiłem sobie, że nie całkiem jestem z Krakowa, bo ludzie stąd mieli zakorzenione poczucie hierarchii – kto kogo zna, z jakiej jest rodziny.

Najlepszym sposobem na kręgosłup bywa wstyd. Jak mi się coś miesza w głowie, to sobie myślę, co powiedzą ci, z którymi się liczę – i wracam do pionu. Na nas, nauczycielach akademickich, ciąży obowiązek, żeby ze światem zasad dotrzeć do ludzi w ich najlepszym momencie życia – bo nie wierzę, że w wieku 20 lat jest się już cynikiem albo koniunkturalistą, zwykle jest się krytycznym wobec świata. Wtedy trzeba przyjść do nich z propozycją wartości. Nie wolno się ograniczać do testów czy nauki przepisów, musi być coś więcej. W młodych widzę

zdolność odróżniania ziarna od plew, oni szukają tego, co prawdziwe.

### **Ludzie Ziobry są często młodzi. A teraz nowe kadry będzie szkoliła jego Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości.**

– To nie jest uczelnia ministra Ziobry, tylko taka nazwa się przykleiła, wcześniej szkoliła służbę więzienną, teraz ma też kierunek prawo. Dzisiaj jest potężna konkurencja, nazwa uczelni ma znaczenie, rynek weryfikuje wiedzę. Jeżeli ktoś uzna to za najlepszą ścieżkę zawodową, to musi się liczyć z polityczną etykietką, że jest absolwentem szkoły ministra sprawiedliwości.

### **Wśród tych, którzy rządzą, są pana studenci?**

– No pan prezydent był moim studentem. Tak się zastanawiamy w gronie znajomych z uniwersytetu, czy to wszystko było do uniknięcia. Był moment, w którym studia prawnicze stały się masowe z przyczyn ekonomicznych, bo szkolnictwo wyższe było niedoinwestowane. Przyjeliśmy dzikie tłumy. Można powiedzieć: no i nic, mamy iluś prawników więcej. A jednak to tak, jakby wysłać do szpitali półchirurgów. To była wina uniwersytetu, moja wina. Kiedy jest po 1200 studentów na roku, maleje możliwość dotarcia do każdego. Z drugiej strony nie ma perfekcyjnej metody kształcenia prawników, bo ludzie są wolni i sami wybierają sobie drogę – ale przynajmniej trzeba dać im szansę zakorzenienia się w świecie wartości prawa.

### **Pamięta pan rozmowy ze studentem Dudą?**

– Tak, myśmy się znali osobiście, byłem na jego obronie doktoratu, spotykaliśmy się na uczelni, kiedy był asystentem, pracował w katedrze. Lubiłem go. Wydawało się, że ma pasję, chciałby coś robić, jest idealistą. Ale to było lata temu.



Wolę rozmawiać o prawnikach i o prawie, a pan prezydent jest już politykiem.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Zacząłem rozumieć wojny religijne**

### **Czy to nie paradoksalne: prawnicy Kaczyński, Ziobro, Duda niszczą państwo prawa?**

– Nie chcę się wypowiadać na temat konkretnych osób, nie byłoby to właściwe. Ale w tym, co się dzieje w systemie prawa, odczytuję pomysł na dokonanie szybko przemiany społecznej – może z braku czasu albo dostatecznej wiedzy?

### **Jakiej przemiany?**

– Może jest w tych zmianach niewiara w pluralistyczne społeczeństwo, w instytucje nieuwikłane w politykę. Chyba już jestem z Krakowa, bo doceniam pamięć instytucjonalną, to wartość galicyjska. U nas się mówi, że uniwersytet ma ponad 650 lat, niejedno przeszedł – i trwa. Teraz niszczy się stare instytucje i próbuje budować nowe, ale to będą instytucje tylko jednej grupy politycznej, druga im nie uwierzy.

### **Jak zrozumieć ludzi, którzy byli prawnikami i łamią prawo?**

– Standard wykonywania zawodu polityka jest inny niż prawnika, chociaż wszyscy muszą sobie odpowiadać na pytanie, czy to, co robią, jest dobre, czy złe. Prawnik musi jeszcze respektować zasady etyczne naszego zawodu, nie może ich naruszać, bo inaczej jako prawnik jest skończony. Jak to jest, że ludzie, którzy studiowali prawo, wypowiadali się o nim publicznie, odrzucają teraz ten świat zasad i instytucji? Jak trzeba to sobie układać w głowie, jak usprawiedliwiać

legalność nielegalnych działań władzy? Ten mechanizm zawsze w historii działał, ale mnie fascynuje. Zwłaszcza w przypadku młodych, którzy mają przed sobą całe życie – przecież muszą wiedzieć, że ta władza, która daje im frukty, w końcu zniknie. Co oni potem będą robić jako prawnicy, kto im uwierzy?

### **I do jakich wniosków pan profesor dochodzi?**

– Pewnie dla wielu motywem zaparcia się zasad są pieniądze, awans, koniunkturalizm, umiejętność przyklejenia się do każdej władzy. Często resentment. Nie wszystko w sądownictwie przed 2015 r. było super, sam krytykowałem np. system doboru na stanowiska sędziowskie, może merytoryczny, ale nietransparentny. Niektórzy wtedy uważali się za pokrzywdzonych. Na początku lat 90. pracowałem w komisji kodyfikacyjnej przy ministrze sprawiedliwości. Przedstawiliśmy projekt dotyczący błędów medycznych w fazie przed urodzeniem dziecka, potem z zadziwieniem dowiedziałem się z łamów "Wyborczej", że jestem członkiem Opus Dei. Osoby o konserwatywnych poglądach mogły odnosić wrażenie, że główny nurt debaty publicznej spycha je na margines.

### **Tamta Polska światopoglądowo i tak była konserwatywna.**

– Ale chyba nie było wrażliwości na to, że para musi znajdować ujście, że w debacie publicznej trzeba poważnie traktować różne głosy. Ubiegałem się o stanowisko sędziego SN dwukrotnie, za pierwszym razem, lata temu, przekazano mi, że jednym z powodów, dla których moja kandydatura nie przejdzie, są poglądy dotyczące aborcji.

## **Bo tak jak prof. Zoll jest pan całkowitym przeciwnikiem aborcji?**

– Jeśli pyta pani o poglądy moralne, to życie ludzkie jest dla mnie wartością od poczęcia. Proszę na to spojrzeć z drugiej strony: gdyby ktoś wbrew woli kobiety ciężarnej doprowadził do poronienia, uznalibyśmy to za jedną z większych tragedii, prawda? Nie jestem więc zwolennikiem wielkiej liberalizacji aborcji czy aborcji na żądanie. Ale moralność, zwłaszcza indywidualna, to jedno, a co innego strefa prawa – prawo ma być wspólne dla nas wszystkich, ma zarządzać spokojem publicznym. A rażącą ignorancją jest sprowadzanie ochrony ludzkiego życia do kwestii kary. Nie można przewidywać kary więzienia dla kobiet, które decydują się na aborcję, bo to będzie kontrskuteczne.

## **Można, kiedy władza i Kościół żyją w symbiozie.**

– Widzę tutaj naruszenie konstytucji i przepisów o relacjach między Kościołem a państwem, zwłaszcza że coraz więcej Polaków nie należy do tego Kościoła, ba, odrzuca ukształtowaną przezeń kulturę: chrzciny, śluby itd. Naruszanie regulacji o rozdziale Kościoła od państwa sprawia, że nie tylko państwu dzieje się krzywda – to także naruszanie autonomii Kościoła, bo państwo uzależnia od siebie instytucję Kościoła dotacjami, subwencjami, powiązaniem finansowymi, a to jest niebezpieczne.

Dla mnie to dramat, że wspólnota, w której jako wierzący uczestniczę, łączy do tej władzy jak ćma do lampy. Bo to niszczy zaufanie wierzących do Kościoła i konfliktuje wierzących między sobą. Nie zapomnę takiego obiadu w jakimś ośrodku rekolekcyjnym. Część osób zaczęła wygłaszać antysemityczne wypowiedzi, co ma się nijak do nauczania Kościoła. Z takim napięciem jak przy tym stole nie spotkałem się nigdy

w konfrontacji ze skrajnymi ateistami. Nagle zacząłem rozumieć wojny religijne, które wybuchły w Niemczech po Lutrze. Z przerażeniem patrzę, co się dzisiaj rozgrywa na linii państwo – Kościół instytucjonalny.

### **Jak pan ocenia wprowadzony nielegalnie, ale de facto obowiązujący całkowity zakaz aborcji?**

– Bardzo źle. Szereg osób twierdzi, że to orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego nie wywołało skutków prawnych, a Europejski Trybunał Praw Człowieka potwierdził, że kilka osób, które je wydały, znalazło się w składzie orzekającym bezprawnie. Ale władza wykonawcza uważa, że zmienił się system prawny – więc tu znowu widać podwójne państwo. W sprawie, w której społeczeństwo jest mocno podzielone i konflikt moralny rodzi tak silne emocje, prawo powinno się wycofywać. Nie wolno wprowadzać takiego zakazu w podejrzanym procedurach. To niedopuszczalne.

### **Prof. Włodzimierz Wróbel: Nie tylko jedna osoba działa "poza trybem"**

**Widzimy też, jak ta władza gardzi ludźmi z niepełnosprawnością. Pomijano ich w priorytetowych szczepieniach, właściwie skazując na śmierć.**

– Kiedyś prowadziłem ze studentami debaty o tym, że jeżeli mamy być dumni z bycia Polakami, to niby z czego. W latach 80., jeśli czymś się chwaliłem za granicą, to solidarnością. Nie w pojęciu ruchu, tylko odruchu społecznego. Gdy komuś dzieje się krzywda, to inni protestują, pomagają. Tego typu solidarności strasznie dużo straciliśmy. Partia polityczna nie zadba o osoby z niepełnosprawnością, jeśli z tego powodu nie przegra wyborów. Podobnie z psychiatrią – taka

tematyka nie spowoduje utraty władzy. Bardzo źle to świadczy o nas jako społeczeństwie.

Wyciąga się z naszej historii różne rzeczy, ale dzisiaj najbardziej nowoczesna byłaby promocja solidarności. W trakcie stanu wojennego i po nim przy kościele na osiedlu Szklane Domy w Nowej Hucie działała Maria Chochlińska. Szefowała grupie charytatywnej pomagającej ludziom. W ponad 20-tysięcznej parafii nie było klatki schodowej poza kontrolą tej grupy. Zastępowała nieobecne państwo. Dzisiaj młodzi opowiadają, że komunizm dbał o ludzi – bzdury. Osoby wymagające opieki były pozostawione same sobie, państwo było niewydolne. To tacy ludzie jak Maria Chochlińska powinni dostawać ordery Orła Białego, ona powinna mieć pomnik w centrum Nowej Huty.

### **PiS stale odwołuje się do solidarności społecznej.**

– Nie odczuwam, żeby w sferze publicznej promowano dzisiaj ideę pomocy dla innych, wspierania skrzywdzonych. Promocja solidarności oznacza też promocję dialogu, a dialog jest możliwy tylko w państwie prawa. Różne reformy są możliwe, ale tylko wtedy, gdy istnieje praworządność i instytucjonalne kanały ścierania się interesów. Państwo autorytarne wyklucza dialog. To narzucanie własnej woli innym, co generuje dodatkowy konflikt społeczny, a zarządzanie konfliktem jest zaprzeczeniem solidarności. Używam słowa „autorytaryzm” zgodnie z definicją – to skoncentrowanie władzy w jednym ręku.

Jedyna rzecz, jaką realnie posiadają sądy, to słowa. Siadamy w tych togach, łańcuchach, aby powiedzieć parę słów. Realna władza w postaci wojska, policji, kajdanek, pieniędzy, które można komuś dać, jest w ręku władzy wykonawczej. Dzisiaj działania władzy przestają być kontrolowane przez prawo, i to nie incydentalnie. Bo każdej władzy zdarza się naruszać

prawo, sędziom też, ale jeśli publicznie się mówi: wyroku nie wykonamy, wyrok nas nie wiąże, sąd nie miał kompetencji, ten organ kontrolny nie miał kompetencji, ustawy nie opublikujemy itd., to jest autorytaryzm. Ktoś powie: nieprawda, bo są demokratyczne wybory. Ale autorytaryzm może funkcjonować też za pomocą wyborów – czy są demokratyczne, to inna sprawa. Sąsiaduje z nami kraj, w którym wybory regularnie się odbywają, nie? I być może nie są nawet masowo fałszowane, wystarczy opanować przepływ informacji.

### **Wprowadzają nam mechanizmy dyktatury?**

– Dyktatura kojarzy się z jednostką, która narzuca swój pogląd innym, i to w znaczeniu ideologicznym. Nie bardzo to pasuje do tego, z czym się mierzymy.

### **Nie widzi pan tej jednostki, którą wszyscy widzimy?**

– Widzimy medialne wyobrażenia o centrum władzy, ale jak to praktycznie funkcjonuje, nie jesteśmy w stanie do końca ocenić, zwłaszcza obserwując napięcia w centrach władzy. One powodują niekonsekwencje w prawie, powstają ustawy od Sasa do Lasa, nagle uchwała się ustawę, tydzień później się ją zmienia – to świadczy o niepewności systemu, a dyktatura nie kojarzy się z niepewnością. Niepewność jest charakterystyczna dla systemów populistycznych. Nie oznacza, że władza nie wie, co chce zrobić – tylko że ciągle patrzy na sondaże.

### **Ale jest jeden człowiek w naszym państwie, który działa "poza trybem". Nie jest przesłuchiwany, mimo że powinien, chronią go setki policjantów.**

– Wiele centrów władzy w Polsce nie respektuje kontroli prawa. Na działanie "poza trybem" powołuje się wiele podmiotów. Premier to mówi, ministrowie to mówią, posłowie.

Nowoczesny autorytaryzm często nie ma jednego ośrodka władzy, to jest bardziej rozproszone. Czasem instytucje rywalizują w obszarze jednego autorytaryzmu. Ale mają wspólne przekonanie: nas nikt nie kontroluje, najwyżej my sami się kontrolujemy.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Wprowadźmy sankcje za kłamstwo**

**Sąd Najwyższy nie bez powodu został spacyfikowany tuż przed wyborami prezydenckimi – mógł je zatwierdzić lub nie. Czy w tym nowoczesnym autorytaryzmie możliwe są uczciwe wybory?**

– W Europie populizm raczej nie bazuje na stosowaniu twardych środków terroru politycznego, ale na mechanizmach uzyskiwania społecznego poparcia. Ono nie musi być maksymalne, tylko takie, żeby wygrać wybory. Polska wersja populizmu jeszcze nie uzyskała punktu ciężkości. Są duże grupy społeczne, które chcą się temu przeciwstawiać, to nie jest jeszcze społeczeństwo bierne, otumanione. Trwałość władzy skracają też przemiany technologiczne. Dzisiaj zdobywa się większość manipulacją technologiczną, a technologia zmywa władzę jak piasek z kamieni.

**PiS się bogaci na zarządzaniu Polską, a bogate partie mogą zarządzać technologiami.**

– Ale te mechanizmy stały się nieprzewidywalne.

Usunięto szereg gwarancji dających pewność, że wybory będą uczciwe, ale dopóki wolne media działają, brutalne fałszowanie nie jest takie proste. Żeby decyzja wyborcza była świadoma, musi być dostęp do informacji. Internet jest prawem

obywatelskim i powinien być absolutnie za darmo, ale wciąż mamy strefy wykluczeń.

Istnieje jednak ogromna przestrzeń manipulacji przed wyborami. Potężny wpływ mają farmy trolli – zajmuję się tym na uniwersytecie – ale nie robimy wiele, żeby temu zapobiec, być może jest to w interesie tych, którzy te farmy posiadają.

### **Profesor prawa karnego wyklada o trollach?**

– To jeden z elementów składających się na funkcjonowanie prawa karnego w państwie autorytarnym. O środowisko informacji powinniśmy dbać tak jak o środowisko naturalne, element ekosystemu. Zatrucie systemu informacji może być jak smog.

### **Żyjemy w smogu kłamstw?**

– I ten smog nas zabija. To nie jest problem tylko Polski, Stany Zjednoczone najlepiej to przerobiły.

Karnista by powiedział: wprowadźmy sankcje za kłamstwo. Tu jestem radykalny – taka sankcja już dziś jest możliwa wobec osób funkcjonujących w sferze publicznej i w sformalizowanych procedurach, np. parlamentarnych, gdy przychodzi minister i ma posłom mówić, jak jest, bo uzasadnia projekt ustawy. Jeżeli kłamie, to powinien ponieść odpowiedzialność karną. Bo prawo karne mówi, że jeżeli ktoś narusza obowiązki, jakie na nim ciąży, i wyrządza szkodę społeczną, podlega karze. Ale oczywiście wielu powie: hola, hola, jeżeli zaczniemy pozwalać na badanie, czy ktoś powiedział prawdę, czy nie, to tylną furtką wprowadzimy cenzurę, a poza tym kto ma ex cathedra orzekać, co jest prawdą.



**Ze strony PiS słyszymy: nareszcie możemy mówić, co chcemy, jesteśmy "oazą wolności".**

– To może jeszcze coś kontrowersyjnego: uważam, że powinna zniknąć anonimowość z mediów społecznościowych, absolutnie. Jak idziemy na miasto, możemy krzyczyć, co chcemy, proszę bardzo. Jest wolność słowa. Wiadomo, jaka twarz za tym stoi, jaki człowiek. A internet myśmy sobie fatalnie wyobrazili jako taką przestrzeń swobody, w której nie ma żadnej odpowiedzialności.

**To tam toczą się wojny trolli, które przynoszą konkretne skutki społeczne i polityczne.**

– I dlatego jeśli ktoś chce sobie coś prywatnie w internecie opowiadać, to niech zrobi czat, grupę znajomych i gada, o czym chce, anonimowo, jego sprawa. Ale w sferze publicznej, powszechnie dostępnej, należy zrezygnować z anonimowości w internecie. To zbyt ważne dla nas dzisiaj, żeby trollom na coś takiego pozwalać.

**Prof. Włodzimierz Wróbel: Sąd Najwyższy już nie najwyższy**

**Coś nam jeszcze zostało z państwa prawa? Po kolei: Krajowa Rada Sądownictwa jest, jak orzekły sądy, nielegalna.**

– Tak. KRS, czyli ustawowy organ do powoływania kandydatów na sędziów, nie spełnia warunków, jakie stawia nasza konstytucja. Nie mamy Trybunału Konstytucyjnego. Wadliwie powołana jest prezes tej instytucji i wadliwie powołano sędziów na obsadzone już stanowiska. Dochodzi tam też do manipulowania składami. Nie udaje się wybrać rzecznika praw obywatelskich. Nikt natomiast nie kwestionuje konstytucyjności

Najwyższej Izby Kontroli, chociaż mam świadomość perturbacji związanych z prezesem.

**Ale czy NIK jest skuteczna? Prezes Banaś oświadcza, że popełniane są przestępstwa – i nic. A jeśli nawet sprawy dostanie prokuratura, to jest w rękach Ziobry.**

– Prokuratura Krajowa w państwie prawa powinna kontrolować władzę. My wróciliśmy do podporządkowania prokuratury politykom, minister sprawiedliwości jest prokuratorem generalnym. Taki model funkcjonuje niekiedy też w innych państwach, ale u nas największym dramatem są regulacje, które pozwalają temu prokuratorowi prowadzić praktycznie każde postępowanie. Z uprawnienia tego minister sprawiedliwości – polityk – korzysta: dowiadujemy się o szczegółach spraw z jego ust, wszystko przechodzi przez jego ręce. Więc tej instytucji kontrolnej też nie mamy.

**Sąd Najwyższy się chwieje.**

– Działa w sytuacji przejściowej, bo Naczelny Sąd Administracyjny uchylił uchwały, które były podstawą powołania części osób funkcjonujących tam jako sędziowie. W konsekwencji nie została dopełniona procedura powołania, natomiast prezydent wręczył nominacje. Czyli jakby je wręczył komuś z ulicy. Ktoś powie: no i co, wręczył i koniec. Ale to tworzy niestabilną sytuację nie tylko dla tych nominowanych osób, ale też dla ich orzecznictwa.

**Dotyczy to także prezes Małgorzaty Manowskiej.**

– No tak, tu również zabrakło dopełnienia procedury.

**Korespondencję do Izby Karnej otwiera się przy prezes Manowskiej, żeby sprawy odwołań dyscyplinarnych przekierowywać do Izby Dyscyplinarnej, którą zarówno**

## **Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN, jak i TSUE uznały za sąd nielegalny. Tragikomiczne.**

– To mniej więcej kalka z tego, co się działo w Trybunale Konstytucyjnym.

## **W SN stworzono także Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych.**

– Jej statusu jeszcze nikt nie analizował, ale to taki supersąd.

## **Czyli Sąd Najwyższy nie jest już najwyższy?**

– Właśnie. Został zdublowany, ponieważ do tej Izby przekazano kompetencje kontrolowania tego, co robią inni sędziowie i co robi SN. W zasadzie może kontrolować wszystko. Jednak wciąż fragment SN działa w sposób niekwestionowany: Izba Karna, Izba Cywilna oraz Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Kiedy ta władza pójdzie w pierony**

### **Co jeszcze zostało do zniszczenia?**

– Ogromna przestrzeń sądownictwa powszechnego i administracyjnego nie została jeszcze przez polityków skolonizowana. W pandemii, kiedy obywatel jest sankcjonowany za naruszanie nieracjonalnych i pozbawionych podstaw prawnych ograniczeń, to sądy stają w jego obronie. Jednak osłabną, jeżeli nastąpi całkowite polityczne podporządkowanie Sądu Najwyższego czy Naczelnego Sądu Administracyjnego, bo mogą one uchylić orzeczenie każdego innego sądu. Część prawników siedzi więc na huśtawce, a część ma prawną legitymację, ale jakaś grupa społeczeństwa

uważa, że nie powinni w tym sądzie być, bo to "kasta sędziowska", "kryminaliści", "oligarchowie", ludzie popierający opozycję itd.

Ta władza wcześniej czy później pójdzie w pierony jak każda inna, ale budowanie zaufania do praworządności w naszym społeczeństwie będzie trudne. Niszczenie instytucji to także przekonywanie potężnych grup społeczeństwa, że ludzie, którzy może i funkcjonują zgodnie z prawem, nie zasługują na zaufanie. Połowa mówi: to nie jest nasz sąd ani nasz rzecznik itd. Nie dość, że państwo jest zdublowane od strony prawnej, to mamy jeszcze głęboki podział społeczny, nie uznajemy siebie nawzajem, instytucji państwa. Jeśli sąd wyda wyrok na niekorzyść władzy, to nie tylko władza powie, że się z nim nie zgadza, ale osoby ją popierające też. Po drugiej stronie jest to samo.

### **No ale chyba nie ma równowagi, że trochę racji mają ci, trochę tamci?**

– Oczywiście, że nie ma równowagi, opowiadam o faktach. Najbardziej boję się tego, że instytucje wspólne tak czy siak utracą legitymację – nie w sensie prawnym, tylko społecznym.



Profesor Włodzimierz Wróbel, sędzia Sądu Najwyższego  
Fot. Jakub Włodek / Agencja Gazeta

## **A gdy pan słyszy opinie, że to „spór prawny” albo że to „reformacja sądownictwa”, to co pan myśli?**

– Chętnie bym porozmawiał z takimi ludźmi, bo w wielu przypadkach to wynika z niezrozumienia sytuacji, nie wszyscy muszą się na tym znać. Oczywiście są ludzie, którzy symetryzują, bo emocjonalnie kibicują tym, którzy niszczą nasz system prawny – i z nimi nie ma co rozmawiać.

W następnym roku akademickim mam wykład kursowy. Ale jak uczyć prawa karnego, kiedy funkcjonuje ono w innym ustroju? O tym, co się teraz w Polsce dzieje, dobrze jest mówić językiem prostym, obrazem. Rozbijać rutynę języka. Za młodu byłem nieśmiały, bałem się publicznych wystąpień. Sposobem radzenia sobie z tym stała się dla mnie grupa teatralna, którą prowadził aktor z teatru Grotowskiego. Dzisiaj, rozmawiając z młodymi ludźmi, lubię szukać nowych znaczeń. Na wykładach puszczam czasem muzykę, pokazuję obrazy, filmy. Chodzi o innego rodzaju skupienie, tło do dalszej opowieści.

Często pokazuję studentom "Krótki film o zabijaniu" Kieślowskiego. Jest tam postać sędziego, dla mnie najbardziej tragiczna, który – nie zgadzając się z orzekaną przez siebie karą – mówi, że wyrok musiał taki być. To zaprzeczenie idei sędziego. I nasza rozmowa jest o tym, że wyrok wcale taki nie musiał być. Lubię wracać do "Pasji wg św. Jana" Bacha, do fragmentu, w którym chór śpiewa: "Wir haben ein Gesetz und nach dem Gesetz soll er sterben", czyli "Mamy prawo i wedle tego prawa on powinien umrzeć". Chcę pokazać studentom, że bezmyślne stosowanie ustawy prowadzi czasami do niesprawiedliwego wyroku. Mam nadzieję, że jak kiedyś zostaną sędziami, to im to w głowie zabrzmi, zapali się czerwona lampka. Trzeba tych młodych prawników uczulać na niebezpieczeństwa,

z którymi do tej pory nie mieliśmy do czynienia, na granice kompromisu. Mówić o prawach człowieka, pokazywać instrumenty przydatne w konfrontacji z ludźmi, którzy nie chcą przestrzegać prawa.

W państwie, w którym dzisiaj funkcjonujemy, nie można naruszania zasad prawa przez innych prawników oceniać formalnie. Pozostaje jedyna rzecz znana z historii – sankcja społeczna.

### **Ostracyzm?**

– Nie używam tego słowa. Ale nie mogę też mieszać w głowach moim studentom. Jedyna rzecz, którą mogę efektywnie robić, to mówić im, czym jest prawo. Jeśli na konferencji mam opowiadać o konstytucji, a równocześnie referentem jest tam ktoś, kto konstytucję wywraca do góry nogami, ale opowiada o wspaniałych zasadach z tej konstytucji wynikających, to ja nie mogę w tym uczestniczyć. Nie mogę tego robić moim studentom. Bo legitymizowałbym tego człowieka.

### **Czyli uzurpatora?**

– Jednak radykalizm to nie mój sposób myślenia. Mam znany stosunek do Izby Dyscyplinarnej, no ale chodzę do tam jako obrońca prezesa Iwulskiego, bo to moja rola. Albo czy naukowcy mają nie występować o granty, żeby nie wyciągać ręki do władzy autorytarnej? Artyści nie mogą brać zapomogi? Myślenie: „Mam fajne sumienie i czyste ręce, jestem bohaterem moralnym, bo nikomu się nie ukloniłem”, nie zawsze jest efektywne.

W normalnym kraju, gdy ktoś zrobi coś złego, media by doprowadziły do jego politycznej kompromitacji, podałyby się do dymisji. U nas ten mechanizm nie działa. Gdy stwierdzamy

naruszenie prawa, to prokuratura czy NIK powinny formułować zarzut, a sąd orzec, czy to prawda. Ten mechanizm też nie działa. A nawet jeśli, to orzeczenie sądu jest niewykonywane.

Jeżeli do naruszenia prawa dochodzi na szczeblu generalnym, np. stanowienie ustaw w niezgodzie z konstytucją, to u nas nie ma gdzie z tym pójść. Prawo nie kontroluje polityków. Robią, co chcą. Tam, gdzie nie jest nawet uruchomiona procedura, pozostajemy w sferze domniemań, więc ktoś mówi: „Przecież nie było wyroku sądowego, to jakim prawem mówicie, że to przestępstwo?”. To państwo bez hamulców. Bez obiektywnej weryfikacji, jak jest. I nie wiemy, jak jest. Może są machlojki, może nie. Dziennikarze wykazują, że są. Media przejęły funkcję kontrolną, jedna grupa ma swoje media, druga swoje.

Kiedy Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki kandydowali na prezydenta, klócili się wszyscy strasznie – ale nie było moralnego skreślenia przeciwnika. A w wojnie, jaka została dzisiaj wywołana, jesteśmy skłonni postrzegać życie społeczne w kategoriach walki na nokaut. Nie chodzi o to, żeby z adwersarzem stoczyć kolejną batalię – chodzi o to, żeby go przynajmniej moralnie wyeliminować. W efekcie jeżeli nawet wiemy, że członek naszego obozu politycznego naruszył prawo, to się cieszymy, bo ich przechytrzył. Poparcie takiej, a nie innej opcji politycznej wywołuje nienawiść, to straszne.

### **Ktoś zaszczepił tę nienawiść.**

– Mniejsza o personalia, populizm żywi się tym, że musi mieć wroga. W naszym świecie można wywoływać dowolne emocje i wskazywać wroga. Mam czasem na sali rozpraw ludzi, którzy przychodzą z grubymi teczkami, latami żyją konfliktem. Zawiść, nienawiść to najsilniejsze emocje – dzisiaj

za pomocą takich emocji zarządza się ludźmi. Zło w swojej istocie. Jeżeli ktoś wywołuje nienawiść, wrogość do kogoś, to powinien iść do piekła.

### **A docześnie? Jak ich rozliczyć?**

– Ten, kto popełnił przestępstwo, powinien ponieść karę. Ale w praktyce jest różnie. Stary problem: robić reset i politykę grubej kreski czy wsadzać przeciwników do więzień? Szczęśliwie nie jestem politykiem i nie muszę takich dylematów rozstrzygać. Wierzę, że to doświadczenie jest przejściowe i nauczy nas na przyszłość, że musimy wytworzyć mechanizm, który choć trochę zmniejszy szansę, aby coś takiego wydarzyło się ponownie.

### **Jaki mechanizm?**

– Naruszenie prawa nie może się opłacać. Bo jeśli się opłaca, to przy każdym zakręcie historii, zmianie władzy znowu jakaś grupa będzie miała w nosie wszelkie zasady – mam na myśli także prawników – i podepnie się pod kolejną władzę.

Trzeba wprowadzić przynajmniej mechanizm weryfikowania naruszeń prawa. Przywrócić sądownictwo w jego legitymacji – nie może być takich instytucji jak np. Izba Dyscyplinarna, która takiej legitymacji nie ma. Im dłużej bowiem potrwa państwo rozdwojone, tym większa będzie skala podwójnych efektów. Przed wydaniem uchwały trzech izb SN w sprawie statusu nowych sędziów zadawaliśmy sobie pytanie, co zrobić z orzeczeniami wydanymi wcześniej. Jasne, że najlepiej byłoby je wszystkie zweryfikować, ale chaos, jaki by powstał, zaszkodziłby interesom obywatela. Dlatego trzeba było znaleźć kompromis i wyznaczyliśmy datę, przyjmując, że orzeczenia przed nią wydane są już nieweryfikowalne. Coraz większa skala



naruszeń ogranicza, niestety, środki sanacji, więc nikt nie będzie do końca zadowolony, ale nie da się tego przeprowadzić idealnie.

## **Prof. Włodzimierz Wróbel: Sędzia musi mieć zaufanie obu stron**

### **Wszystkie instytucje kontrolujące władzę trzeba zbudować od nowa?**

– Na pewno trzeba zweryfikować procedury, w których naruszono prawo przy powołaniach do tych instytucji. Nie mówię, żeby wystawiać tam świadectwa moralności, ale te procedury muszą być przeprowadzone na nowo, musi być prawna legitymacja.

### **A czy wprowadzić zabezpieczenia w konstytucji, żeby już nigdy nie doszło do takiego łamania prawa?**

– Debaterujemy, jak doprecyzować konstytucję, ale np. w prawie karnym takie doprecyzowanie sprawia, że im więcej przepisów, tym więcej luk w tych przepisach, im bardziej są one szczegółowe, tym więcej kwestii z nich wypada. Już teraz mamy w konstytucji przepisy bardzo szczegółowe, a i tak są interpretowane, jak się chce.

### **To jak zabezpieczyć państwo prawa?**

– Ostatecznie – tylko edukacją. Przekonaniem ludzi, że praworządność jest ważna. Żeby nikt, kto ją depreczuje, nie znalazł poparcia. Przy czym, powtarzam, musimy stosować takie sankcje, żeby niszczenie państwa prawa nigdy więcej się nie opłacało.

## **Sankcje karne?**

– Jeśli ktoś popełnia przestępstwo, to odpowiada karnie.

Powiem coś niepopularnego: odbudowanie niezależności sądownictwa dyscyplinarnego będzie wyzwaniem, bo trudno mi sobie wyobrazić, że osoba, która była celem ataku politycznego, staje się potem sędzią tych, którzy ją atakowali. Druga strona podniesie zarzut, że nie jest bezstronna. Ludzie, którzy bronili sądownictwa, siłą rzeczy też się „skazili”.

## **Jak to – "skazili"? Stanęli w obronie prawa i sprawiedliwości.**

– Słowo „skażenie” może jest złe. Zostali, zostaliśmy, wmieszani w konflikt, ale żeby być sędzią, trzeba mieć zaufanie obu stron. Wyobraźmy sobie, że prokurator postawił polityczny zarzut sędziemu – trudno, żeby ten prześladowany sędzia sądził potem tego prokuratora.

## **Wtedy ten sędzia musi być wyłączony z tej konkretnej sprawy.**

– Jasne. Ale jest dla mnie oczywiste, że będzie nowe sądownictwo dyscyplinarne i weryfikowanie powołań na sędziów w bezprawnych procedurach albo bez procedur, np. przez nową KRS. Oznacza to jednak także ocenę tego, jak postępowali po tych powołaniach, bo może próbowali wykazać się niezależnością.

## **A co z politykami, którzy złamali prawo?**

– Jeśli polityk łamie konstytucję, staje przed Trybunałem Stanu. Jednak ostatecznie zdecyduje o tym parlament, czyli politycy. I to politycy staną przed pytaniem, jak dalej rządzić w sytuacji tak głębokich podziałów, co powinno się znaleźć w obszarze kompromisu politycznego.

**No to konsekwentnie: żadnemu prezydentowi też nie powinno się opłacać łamanie konstytucji, a szefowi partii, ministrom – łamanie prawa i nawoływanie do tego.**

– Tak, w razie zarzutów przestępstw należy wszcząć postępowania. Ale skoro decyzja o Trybunale Stanu zależy od parlamentu, to odpowiedzialności może nie być – tak to sobie wymyśliliśmy w konstytucji. Niektórzy są zdania, że trzeba udroźnić tę procedurę, bo politycy już się tego trybunału nie boją. Jeśli nie dojdzie do oceny stawianych dziś politykom zarzutów naruszenia prawa, to duża grupa ludzi będzie miała poczucie niesprawiedliwości.

**Wydaje się pan jednak pełen nadziei. Skąd się ją bierze?**

– W sytuacjach mocniejszych stresowo pomaga rodzina i grono osób, z którymi można pogadać. A jak jest bardzo trudno, to sobie pobiegam, i już.

**Dużo?**

– Od 10 lat staram się biegać codziennie rano przez godzinę – 10, 11 kilometrów. Szczęśliwie mieszkam na granicy Krakowa, jest trochę terenów zielonych. W Warszawie Sąd Najwyższy jest blisko Wisły, można i 20 kilometrów zrobić. Ostatnio spotkałem pana, który biegał sobie po Galerii Krakowskiej. Na to jeszcze nie wpadłem.

**O czym pan myśli wtedy?**

– O niczym, w trudnych sytuacjach słucham czegoś z kompulsywną powtarzalnością i to daje możliwość oddychania.

## **Czego pan ostatnio słuchał, biegając w stresie koło Sądu Najwyższego?**

– Miałem w słuchawkach na okrągło "Facce d'amore" Jakuba Józefa Orlińskiego. Jeden z najbardziej znanych dzisiaj na świecie polskich artystów, zachwyca się jego głosem i podziwiam umiejętność propagowania muzyki i przekraczania różnych granic.

Ale ważny jest moment. Coś się dzieje i nagle wpada mi do głowy, co tu włączyć. Np. ta rozmowa była dla mnie intensywna, więc jak skończymy i będę jechał samochodem, to wrzucę chyba „Wariacje Goldbergowskie” w wykonaniu Lang Langa. Niezwykle wykonanie, przenosi w wymiar poza czasem i tym wszystkim, co się aktualnie dzieje.

## **Na pana facebookowym profilu widać „Żniwa” Bruegla, jego obrazy to zawsze opowieść o świecie.**

– Opowieść o świecie, ale zinterpretowanym przez nieoczywistość, coś jest niby-centrum, ale centrum rozgrywa się gdzie indziej. Widzimy łany zboża, senną popołudniową stylistykę, trwają żniwa, a tak naprawdę ludzie leżą, odpoczywają, patrzą na nas. Lubię takie sytuacje, kiedy jesteśmy wytrąceni z codzienności, bo może wtedy coś więcej widzimy, nie?

## **Jaki ten świat dzisiaj jest?**

– Zależy, jak daleko się popatrzy. Blisko wielu z nas zobaczy dobre rzeczy: grilla, ogródek, ławeczkę, na której siedzę, piwko. Jak się podniesie wzrok, to widać, że świat się pali. Ale jeżeli się to dostrzega, to znaczy, że wzrosła w nas wrażliwość – więcej czujemy. W tym sensie świat jest trochę lepszy, niż był.

Ostatnio prowadziłem rozmowę w nastroju pesymistycznym, bo ten klimat, bo sytuacja polityczna nieciekawa... Ale pomyślałem, że nigdy jeszcze nie było tak bezpiecznego świata, z taką wrażliwością na ludzką krzywdę, w którym tak ogromna liczba ludzi angażuje się w sprawy innych. Nawet w debatach o bogactwie i biedzie często pada argument, że aby bogaty pozostał w spokoju, to musi zadbać o biednych. Albo kwestia praw zwierząt.

Dyskurs moralny jest już wymogiem. Trudno dzisiaj pójść na plac i bronić egoizmu – a to już dobry krok. Ciągłe jest nieprawdopodobna ilość zła, ale przynajmniej wiemy, że to zło. Podobno słowem kluczem filmów Kieślowskiego, które lubię, była „ostrożność”. Bądź ostrożny. Patrzenie dalej może ochronić ludzi przed szaleństwami, jakie zdarzały się w historii. Gdy tę ostrożność tracimy, nie rozpoznajemy drzeń pod skorupą.

**Prof. dr hab. Włodzimierz Wróbel** – ur. w 1963 r.,  
kier. Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
kier. Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego Uniwersytetu  
Jagiellońskiego, kier. Studiów Podyplomowych Prawa Karnego  
Materialnego oraz Studiów Podyplomowych Prawa Medycznego  
i Bioetyki. Od 2011 r. sędzia w Izbie Karnej Sądu Najwyższego.